



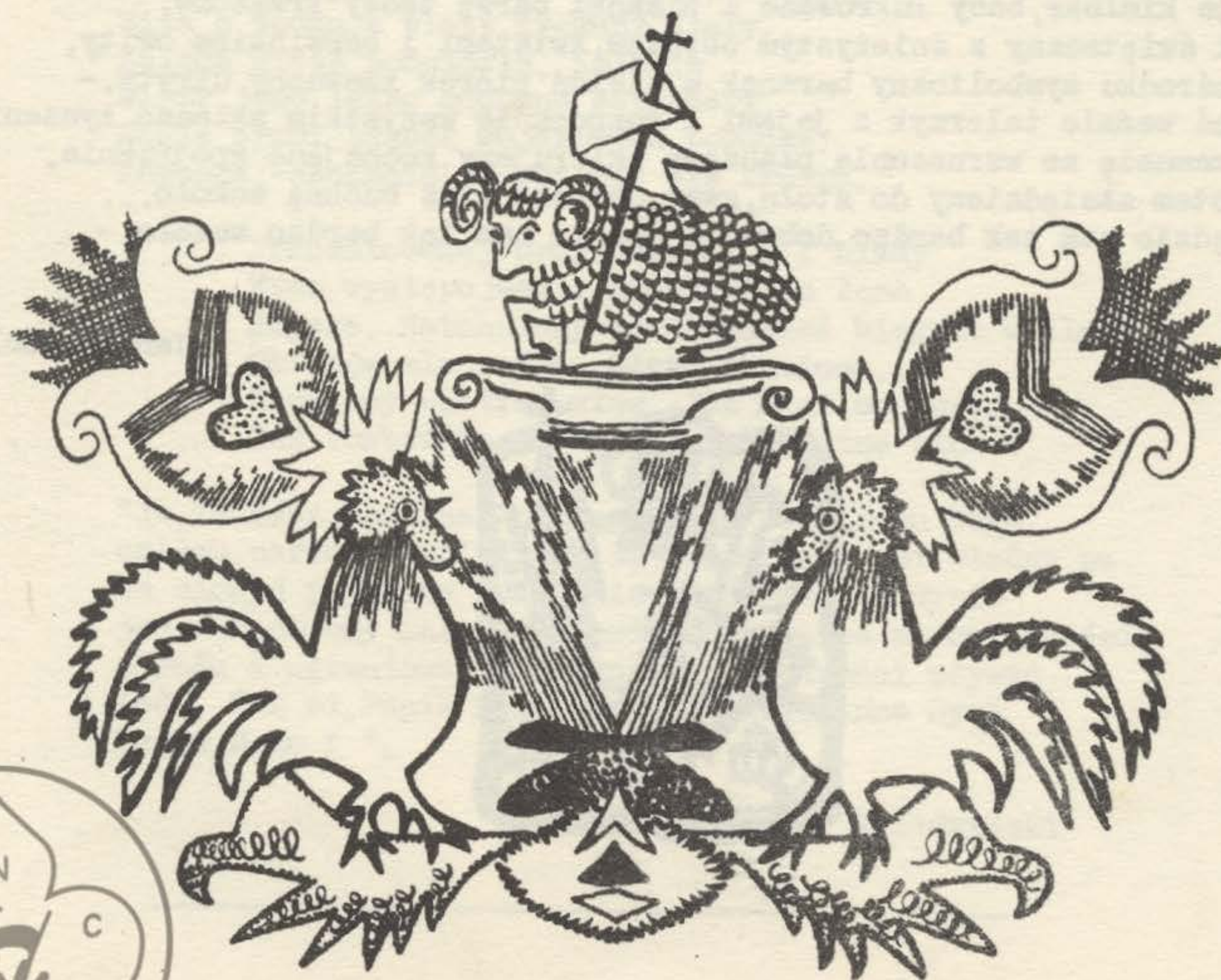
BĄDŹ GOTÓW

miesięcznik harcerzy

ROK IV

MARZEC 1950 R.

NR.3.

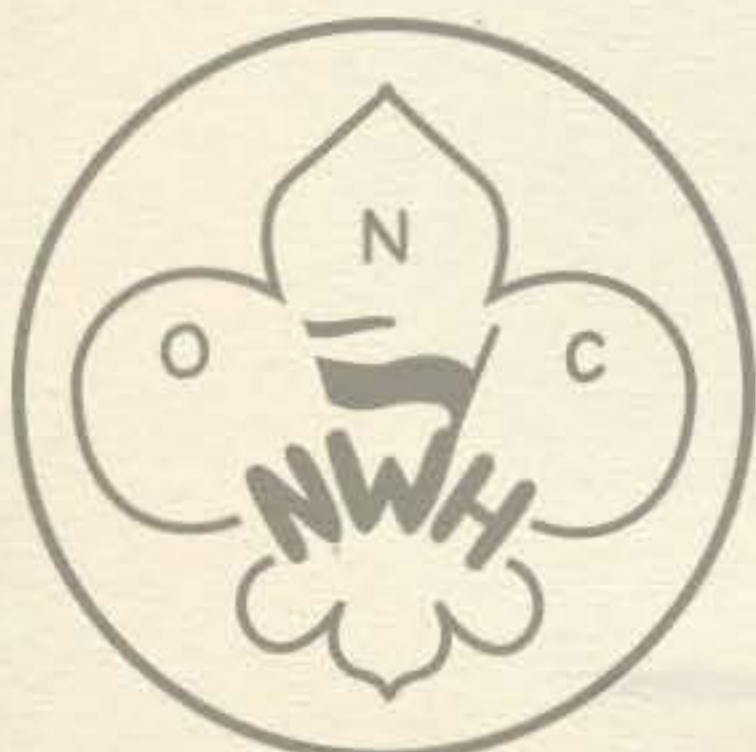


archiwum

A MOŻE...

Może już w przyszłą Wielkanoc, kiedy bazie rozkwitną dokoła,
Pójdziemy z całą rodziną do naszego, polskiego kościoła.
"Wesoły nam dziś dzień nastał" zabrzmie pieśń, rozdzwonią się dzwony.
Błogosławić nas będzie Chrystus uroczyście w procesji niesiony.
Zabrzmia przy tym gromkie wystrzały, każdy malec przecież we wsi się uczy,
Aby w wielki dzień Zmartwychwstania umieć strzelać na kamieniach z kluczy.
Potem ksiądz w białej komży przed kościołem kropić będzie koszyki z świeconem:
Masło, jaja, ser, mięso, wiązki chrzamu i świąteczne, smaczne ciasto pieczone.
Pójdziemy do domu przez łąkę w jaskrach i przyłasczchkach tonącą
I patrzeć będziemy oślepli wprost w świecąca jasno tarczę słońca.
Słuchać będziemy z zachwytem skowronka zawisłego u szczytu
I pełne będą nasze serca szczęścia i ciszy błękitu.
A w domu czeka stół wielkanocny, obficie zastawiony:
Zwoje kiełbas, baby lukrowane i pisanki barwą tęczy kraszone,
Stół świąteczny z śnieżystym obrusem, kwiatami i barwinkiem owity,
W pośrodku symboliczny baranek w zieleni piórek rzeżuchy ukryty.-
Tatusz weźmie talerzyk z jajami i rozpocznie wszystkim składać życzenia,
Na mamusię ze wzruszenia płaczącą skierujemy kochające spojrzenia.
A potem zasiądziemy do stołu, gwar, uciecha wraz buchną wokoło...
I będzie nam tak bardzo dobrze, i będzie nam tak bardzo wesoło.-

Janina Hobler



PRZYSIĘGA

24 marca 1794 r. Naczelnik Tadeusz Kościuszko
złożył przysięgę na Rynku krakowskim.

A działo się to na Krakowskim Rynku...
Jak posąg biały, stałeś, Naczelniku;
Wkrąg wojska barwne w bojowym ordynku,
Mieszczan i ludu, narodu bez liku -
A oczy wszystkie do Ciebie się śmiały,
A usta wszystkie imię Twe szeptały...

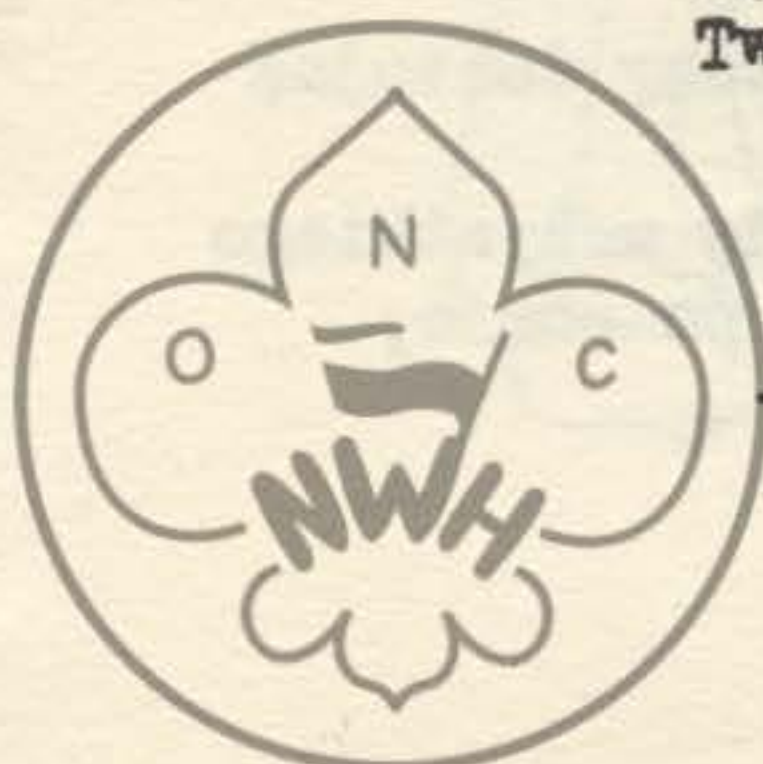
Dzień jest radosny - kędy rzucić okiem,
Ruch i wesele... okna i balkony
Zdobne a kwietne. Każdy szybkim krokiem
Dąży, odświętnie dzisiaj wystrojony...
Drgnął stary Kraków, jak ongi, zamłodu,
W takt dźwięcznego serca mi narodu.

Brzmi ton śpiżowy z Wawelu do Ciebie
Wita o Wodzu, z wieży Zygmunt Stary...
Zalega cisza podniosła. Kolebie
Wiatr jeno, lekko cudowne sztandary.
Nagle brzmi trąbek wojskowych pobudka,
Komenda: -baczność! - rozlega się krótka.

Prezentowanej broni błysk... I blady
Wraz występujesz... Szabla Ci u łona
Błyska. Natchniony wzrok gdzieś biegnie w ślady
Obłoków mlecznych. Głowa obnażona...
Rozwiany wiatrem włos. Jak młot co kowa,
Tak rozbrzmia w ciszy Twe pamiętne słowa:

"Ja, Tadeusz Kościuszko, przysięgam w obliczu Boga
całemu narodowi polskiemu, że powierzonej mi władzy na
na niczyj prywatny ucisk nie użyję, lecz jedynie
jej dla obrony całości granic, odzyskania samowładności
narodu i ugruntowania powszechnej wolności używać
będę. Tak mi, Panie Boże, dopomóż i niewinna Syna
Twego Męko ! ".

Józef Relidzyński



U ZAKÓW

Dnia 30 marca 1673 roku zwycięski "Lew Lechistanu" wjeżdżał w mury Warszawy prowadząc krocie jeńców tureckich z pod Chocimia, i zwiastując stolicy uwolnienie kraju z pod ciągłej groźby najazdów pogańskich. Okrzyknięty jednogłośnie Królem, Jan Sobieski był nie tylko wielkim wodzem i politykiem. Sam wysoce wykształcony, był protektorem nauki, i przyjacielem młodzieży. Posłuchajmy jak to uczniowie "żacy" krakowscy podejmowali miłościwego króla.

Szanowny pan bałakarz w szkole parafialnej św. Szczepana w Krakowie wbiegł zdyszany do izby szkolnej i zacieraając zmaznięte ręce wołał już od progu.

-Hejże, chłopcy, dorzućcie polan na kominie, ogarnąć się, izbę pozamiatać, bo nawet nie wiecie, kto tu zaraz u nas zagości!?

Kto może zagościć? Chyba kś. Kanonik od Najświętszej Marii Panny. Lub może pan Rektor z Akademii przybywa na wizytację, pomyśleli chłopcy i żywo zaczęli zamiatać.

-Co wy tam wiecie! - wołał pan bałakarz - mówię i powiadam, sam król nasz najjaśniejszy Jan Sobieski, który wczoraj do Krakowa przyjechał, zaraz tu w osobie własnej przybędzie. Tylko co go nie widać. Hejże, hejże, drzew dorzucić, ogarnąć się!

Taki strach wielki żaków obleciał, że się zegnali raz po raz. Bo najpierw nigdy jeszcze króla w osobie własnej nie widzieli, tylko na obrazku, a potem król jegomość to przecież musi chyba wiedzieć wszystko. Tedy wie pewnie, że tu kiedyś Szymek z Wojtkiem bili się śniegiem na ulicy, aż Wojtek myckę sukienną zgubił. I o tym, o rety, że Jasiek Wielgosz spóźnił się wczoraj do dzwonięcia na Anioł Pański.

Za chwilę ruch wszczął się w sieniach szkoły. Drzwi się otwarły, do izby weszły dwa rówieśne żakom pacholeta i stanęły w drzwiach, a za nimi w szubie karmazynowej, gronostajami podbitej i w rysim kołpaku z czaplím piórem stanął król Jan III Sobieski. Wysłuchał oracji pana bałakarza sławiącego w niskich pokłonach wielkość i dobroć najjaśniejszego majestatu, a potem usiadł na siedzisku, które czerwonym sukniem obłożone było. Wąsy sumias-te lodem mu trochę obmarzły. Wodził bystrym spojrzeniem po przerażonych obliczach i trwał w swej srogiej minie.

Na kominie zaczął trzaskać i strzelać ogień, jakby ucieszony dostojną wizytą, a w żakach dusze zastygły.

Zaraz na początku pokazało się że osoba królewska naprawdę wszystkiego świadoma. Bo odrazu wywołał Warka Wierzbietę/poznał mu widać po nosie,



że się uczyć nie chce/ i tak doń rzecz łagodnie:

- A ty, żaczku utrapiony, do nauki przeznaczony, powiedz co jest jeden ?

Chłopcy znali to pytanie. Był to katechizm wierszem ułożony. Tak samo pytał ich pan bałakarz i uczył odrazu odpowiedzi na pytania. Lecz Walek nic ani w ząb powiedzieć nie umiał i usiadł tak, jak wstał, a król zawezwał Wawrzona Gałkę, który wypalił odrazu:

- Jeden syn Maryji, co króluje w niebie, a na ziemi Pan.

A ty, żaczku utrapiony, do nauki przeznaczony, powiedz co jest dwa ? pytał dalej król.

Taraz Jędrzek Zawada odpowiadał: Dwie tablice Mojżeszowe, jeden syn Maryji, co króluje w niebie a na ziemi Pan.

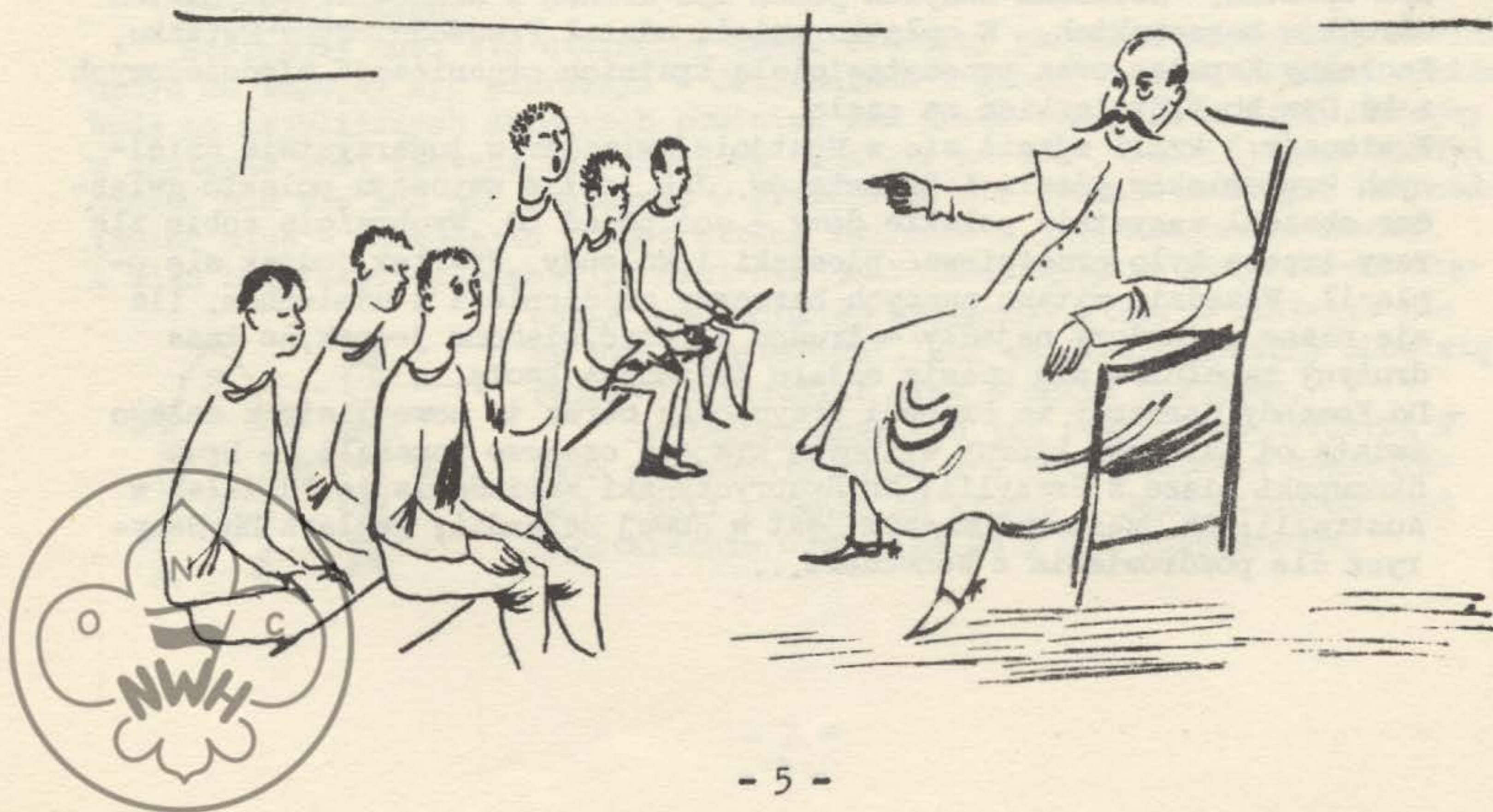
Im dalej padały pytania, tym trudniejsza na nie była odpowiedź, bo zawsze od początku powtórzyć trzeba było i szybko, bez omyłki recytować. Więc się żaki mylili. Szymek zapomniał czego jest w katechizmie siedem. Staszek zapamiętał wprawdzie, że mamy osiem błogosławieństw, ale potem zaciął się w środku i zmylił porządek. Jeden Walek kontent był w ostatniej ławie, bo już odbył swoje.

A wreszcie padło z ust królewskich pytanie ostatnie, najtrudniejsze:

- A ty, żaczku utrapiony, do nauki przeznaczony, powiedz co jest dziesięć ?

Palec królewski wskazał teraz na Michasia Gawelka, który odchrząknął i recytował:

- Dziesięć Boskich jest przykazań,
- Dziewięć chórów jest anielskich,
- Osiem mamy błogosławieństw,
- Siedem świętych sakramentów,
- Sześć stągwi było w Kanie,
- Pięć ran cierpiał Pan,



- Cztery listy Ewangelisty,
- Trzech świętych Patriarchów,
- Dwie tablice Mojżeszowe,
- Jeden syn Maryji co króluje w niebie, a na ziemi Pan.

Na twarzy najjaśniejszego wizytatora pojawił się uśmiech, największa dla Gawełka nagroda. Teraz atoli oko majestatu znowu spoczęło na Walku, który skulony jak mysz kościelna siedział na swojej ławie. I przykazane mu było żeby powtórzył to, co tak pięknie przed chwilą deklamował Gawełek. I znowu nicpoń pary z ust nie puścił. Wtedy król zamiast niego mówić począł, i mówił tak:

- A ty, żaczku utrapiony, do nauki przeznaczony, czy wiesz co jest kij? Kij ma wiotką, smukłą postać, kijem może próżniak dostać, no, zgadnijcie, co?

Bardzo się wszystkie żaczki zawstydzily. Wierzbietą splamił honor ich klasy, infimy wobec króla. Biedny też był potem, gdy się po lekcji na polu znaleźli. Śnieg był w robocie i uszy.

Stanisław Wasylewski

HARCCERSTWO

NA ŚWIECIE

Francja

- Tradycyjnym zwyczajem, sięgającym jeszcze czasów przed-wojennych, grono instruktorskie harcerek i harcerzy I Okręgu spotkało się w Lens na dorocznym opłatku. Gwiazdka skupiła ponad 150 druhen i druhów ze wszystkich ośrodków harcerskich. W opłatku wzięli udział Przewodniczący Związku, Naczelny Kapelan oraz przedstawiciele bratnich organizacji młodzieżowych z kś. Dyr. hm. K. Stolarkiem na czele.
- W wieczór 3 króli zjawił się w Montjoie gwiazdor w towarzystwie dzielnych krakowiaków, górali i kujawiaków. Jak jest w zwyczaju polskim gwiazdor obszedł wszystkie polskie domy - coś ponad 80. Wyobraźcie sobie ile razy trzeba było prześpiewać piosenki i kolendy. Wysiłek jednak się opłacił. Wszędzie witano naszych harcerzy gościnnie i z uśmiechem. Ile się nasze gwiazdory najadły - trudno zliczyć, wiadomo jednak, że kasa drużyny zapełniła się prawie cztery tysięczną kwotą.
- Do Komendy Harcerzy we Francji przychodzą coraz to nowe listy z całego świata od harcerzy, którzy w innych krajach czasowo popasali. - Druh Skorupski pisze z Brazylii; Dh. Szupryczyński zawiadamia że "działa" w Australii; Dh. Czesiek Tomazyk jest w Nowej Zelandii; Żeglarz Dh. Bahyrz śle pozdrowienia z Wenezueli...



archiwum



ZASTĘPOWY

W różny sposób powołuje się zastępowego:

1. Czasem nie ma jeszcze zastępu, a drużynowy wybiera któregoś dzielniejszego chłopca i poleca mu stworzenie nowego zastępu przez wyszukanie wśród znajomych chłopców takich, których uda mu się zwerbować do swego zastępu. Kto więc do zastępu przystąpi, ten tym samym uznaje i swego zastępowego.

2. Najczęściej jednak zastęp wybiera sam spośród siebie tego, którego chce mieć za wodza i wówczas drużynowy takiego obranego kandydata zatwierdza czyli "mianuje".

3. Czasem zaś drużynowy na podstawie swej obserwacji chłopców wybiera takiego w którym dostrzega odpowiednie zdolności do przewodzenia w gromadzie i temu powierza prowadzenie już istniejącego zastępu.

Tak, czy inaczej na chłopca spada zaszczyt, ale i obowiązek przewodzenia w zastępie. Ten zaszczyt czasem powoduje, że nowo mianowany zastępowy próbuje zadzierać nos do góry - a to podobno dlatego, by łatwiej przez nos uchodziły gazy od wody sodowej, która mu uderzyła do głowy.

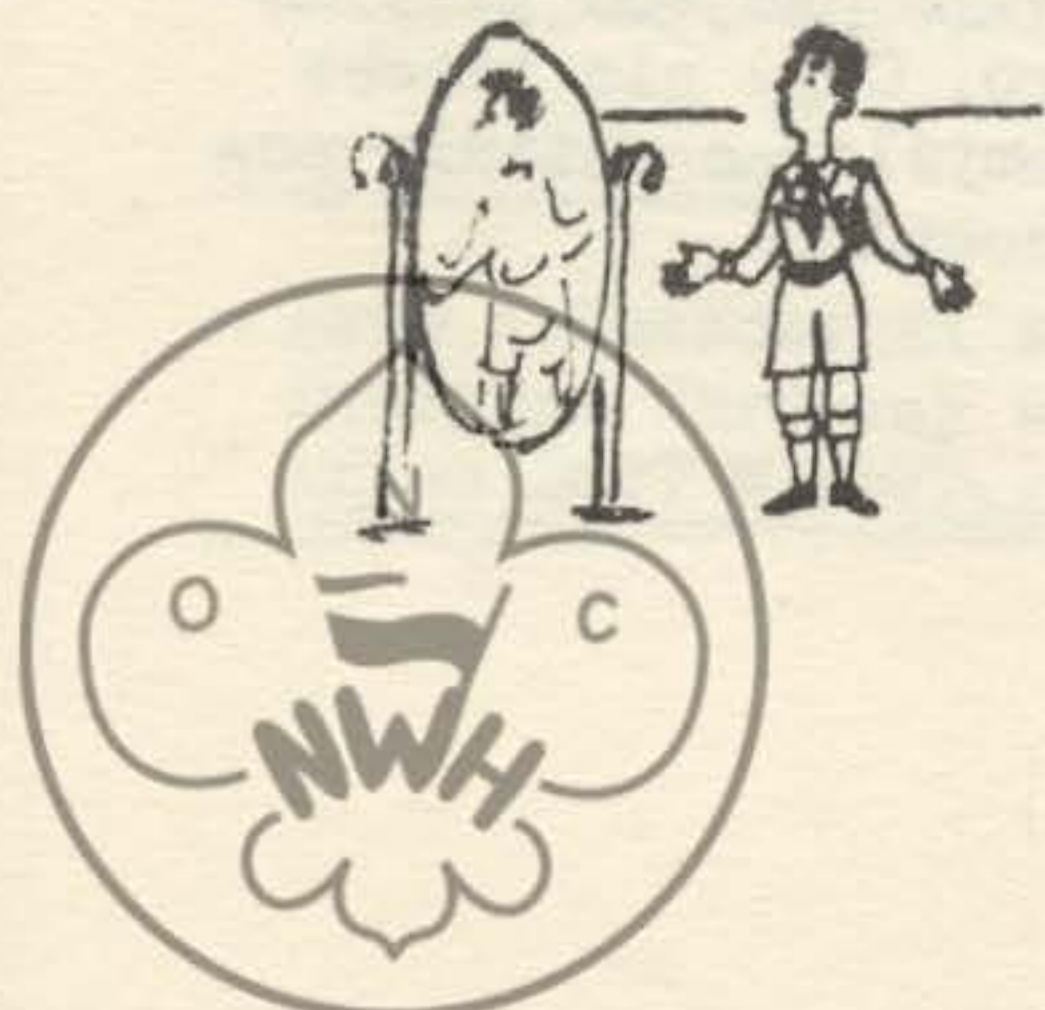
Władza zastępowego chciałaby mieć posłuch u członków zastępu i to słusznie - ale posłuchu nie można "żądać" - on musi się wśród zastępu wytworzyć. Ale jak?

Oto kilka rad:

Przykład własny.

Zastępowy musi się starać, by dawać właściwy przykład zastępowi. Powinien dążyć do tego, by być pierwszym w ćwiczeniach i grach. A więc ćwiczenia, które będą na najbliższych zbiórkach powinien sam przed tym przećwiczyć. Chłopcy w zastępie wnet zauważą, że zastępowy "zna się na tym". Jeśli jednak kiedyś czegoś nie wie lub nie dociągnie w grze, niech nie próbuje naciągać lub nadrabiać miną - zauważą to i wnet stracą zaufanie w jego znajomość rzeczy. A więc bez fałszywej ambicji. Nikt nie jest niomylnym, ani wszystko-wiedzącym, a tym bardziej zastępowy, który w zastępie nie ma być "profesorem", lecz współkolegą, który chce się ćwiczyć i wyrabiać wraz z całym zastępem.

Zastępowy musi być też przykładem harcerza w swym codziennym życiu i w swej podtawie zewnętrznej. Jeśli zauważy, że któryś z jego chłopców jest niestarannie ubrany, ma buty nie oczyszczone,



ma urwany guzik, lub ma jakąś brzydka przywarę, to niechże ten zastępowy najpierw sprawdzi sam na sobie, jak wygląda, a potem dopiero niech pomyśli, jak chłopca zmienić lub jak mu zwrócić uwagę. Dobrze czasem spojrzeć w lustro przed zbiórką. - To samo dotyczy koleżeństwa, uczynności, uśmiechu, rzetelności w grach, prawdomówności i t.d. Trudno mówić "kazania" o prawie harcerskim, zanim się nie sprawdzi siebie. Ale!... jedno "ale": jeśli zastępowy będzie chciał chłopcom "imponować" lub okazywać im swą wyższość - to najwyżej narazi się na śmiech i nie zyska posłuchu.

Troska o zastęp.

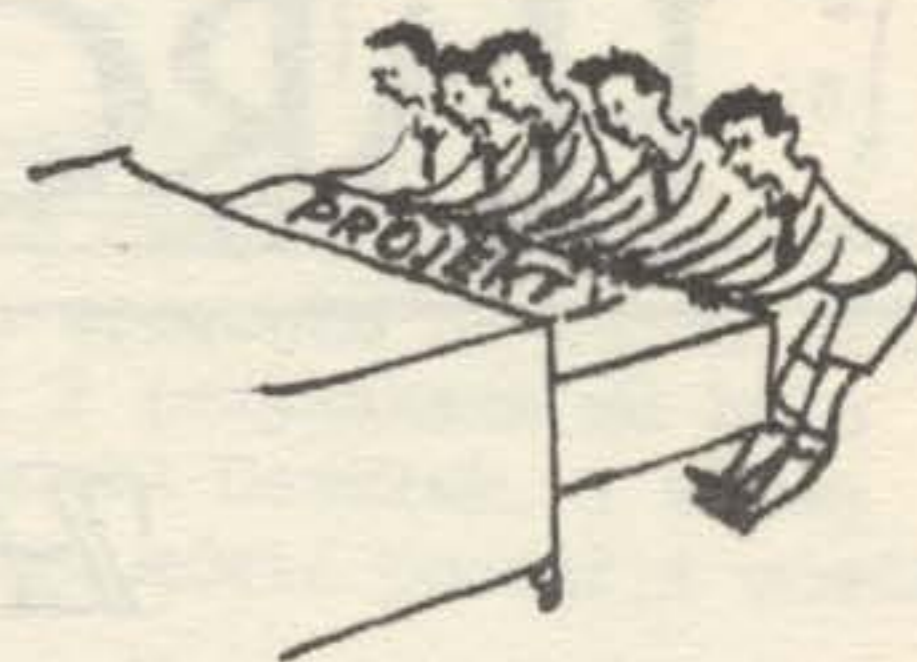
Zastępowy musi o swym zastępie dużo myśleć. Musi starać się wyczuć, co chłopcy chcą, co ich interesuje i co im potrzeba, by się wyrobili na dobrych harcerzy. W związku z tym musi starać się pobudzać chłopców inicjatywę, niech wysuwają nowe pomysły, nowe projekty i niech plan pracy zastępu wynika ze wspólnych pomysłów całego zastępu. Własne pomysły zastępowy winien podsuwać, ale nie narzucać ich z uporem.

Wspólne działanie.

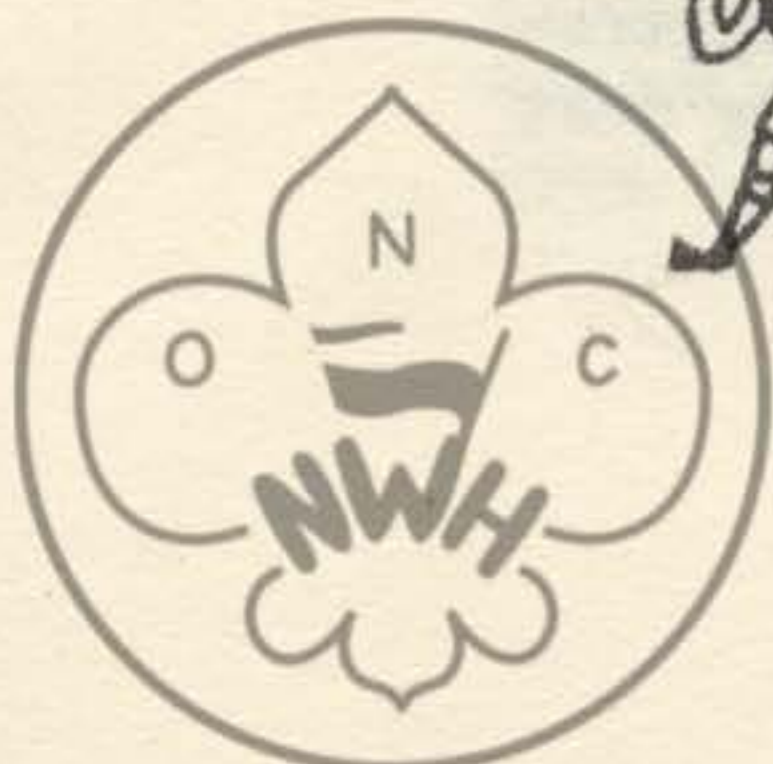
Jeśli jakiś plan, projekt czy polecenie drużynowe zostało raz ustalone, to wykonanie musi być zbiorowe, punktualne i staranne. N.p. postanowiono urządzić wycieczkę w pewnym określonym czasie - wówczas wszelkie wysiłki muszą być włożone, by wycieczka się odbyła i udała i to w terminie oznaczonym. Zastępowy musi wówczas żądać posłuchu: rozdziela czynności, kto co załatwia, kto co zabiera, kto prowiant, kto siekierkę, kto naczynia do gotowania i t.d.

Posłuch.

Jeśli zastępowy rozdziela na wycieczce lub na ćwiczeniach prace lub zajęcia, to musi być wykonane. N.p. przy rozbiciu biwaku rozdziela pracę: kto idzie po wodę, kto zabiera drzewo, kto przygotowuje kuchnię, kto gotuje i t.d. Często udaje się rozdzielić takie prace "na ochotnika". Ale zanim wyda jakieś polecenie niech się nad nim namyśli. Złe jeśli zajęcia rozdziela nierówno i przeciąża jednych. Złe jeśli wciąż zmienia swe polecenia, a upiera się przy swym rozkazie. N.p. zastępowy ma rozstawić swych chłopców na odpowiednich posterunkach w czasie gry polowej i jednemu z nich każe leć na



ukrytym, wskazanym stanowisku. Tymczasem chłopiec zwraca uwagę, że właśnie w tym miejscu jest mokro. Czyż nie trzeba pomyśleć o zmianie polecenia?



Karanie.

Jeśli zastępowy ma w zastępie chłopca, z którym^{ma} trudności - co się zawsze może zdarzyć - to musi postępować bardzo rozważnie i dobrze się zastanowić jak na danego chłopca wpłynąć. Pochopne ostre odezwanie się, objawy urażonej ambicji, władzy lub złość zapewne nie dadzą dobrego wyniku. Tam gdzie nie pomoże perswazja tj. wytłumaczenie chłopcu, jak powinien postępować, trzeba raczej poradzić się drużynowego, albo też zarządzić "sąd" całego zastępu. Zastępowy wówczas na zbiórce zastępu porusza sprawę, a zastęp osądza w obecności "winowajcy", który wówczas ma możliwość się wytłumaczyć lub usprawiedliwić. - Wszelkich kar należałoby jednak unikać, a zwłaszcza takich, które poniżają godność lub ośmieszają. Raczej należy stosować odpowiednie "ćwiczenia", które leczą zły nałóg. N.p. w zastępie jest chłopiec, który stale się spóźnia. Widocznie nie umie obliczyć czasu. Kara w postaci takiej jak stanie na boczność z obciążeniem lub tp. nie ma żadnego sensu, bo przez nią nie wyrabia się żadnych pożądanych właściwości. Ale "kara-ćwiczenie", gdy mu się np. nakaze zgłoszenie w ściśle określonej godzinie w oznaczonym miejscu - da mu możliwość ćwiczenia się w obliczaniu swego czasu.

Przez wspólne przeżycia, ćwiczenia, wycieczki i td. przez koleżeńską wzajemną pomoc na zbiórkach i wyprawach zastępu - wyrobi się wnet "duch zastępu".

Zastępowy będzie się cieszył zaufaniem swego zastępu - zdobędzie sobie prawdziwy autorytet. O ileż to więcej warte, od autorytetu fałszywego, nakazanego i wymuszonego karami lub pokrzykiwaniem.

"Kozioł Wódz"

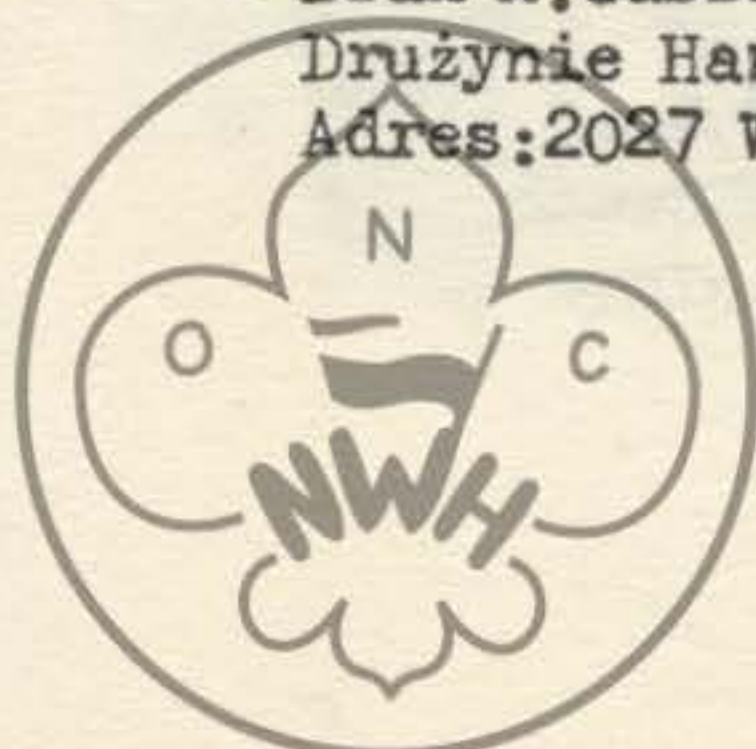


Kanada

- Druh M. Rewers pisze do Redakcji "Bądź Gotów" z Kanady: "...praca harcerska idzie tu pełnym biegiem i powiększa się z każdą chwilą..."
Dziękujemy za pozdrowienia i życzenia świąteczne. /red./

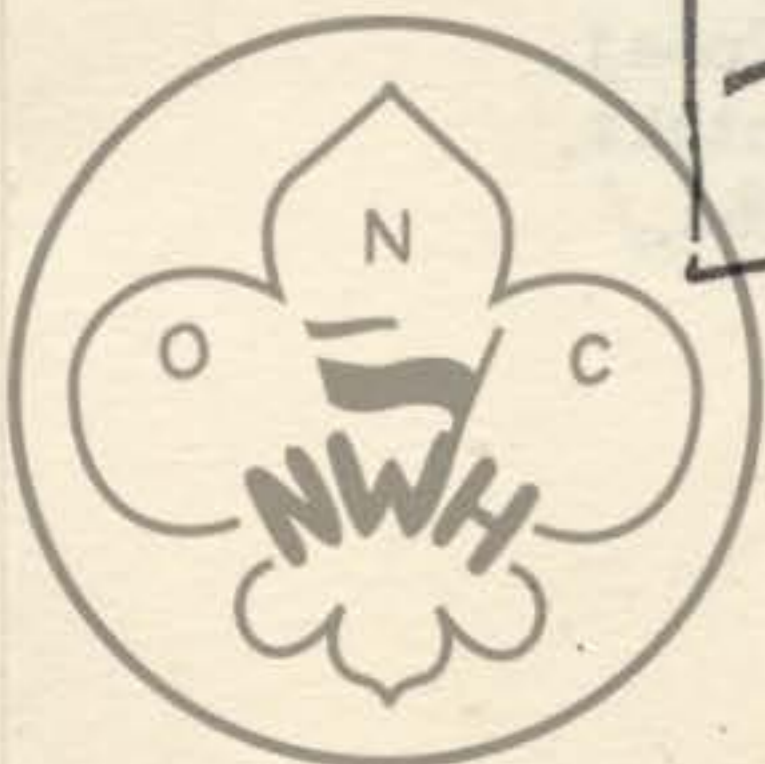
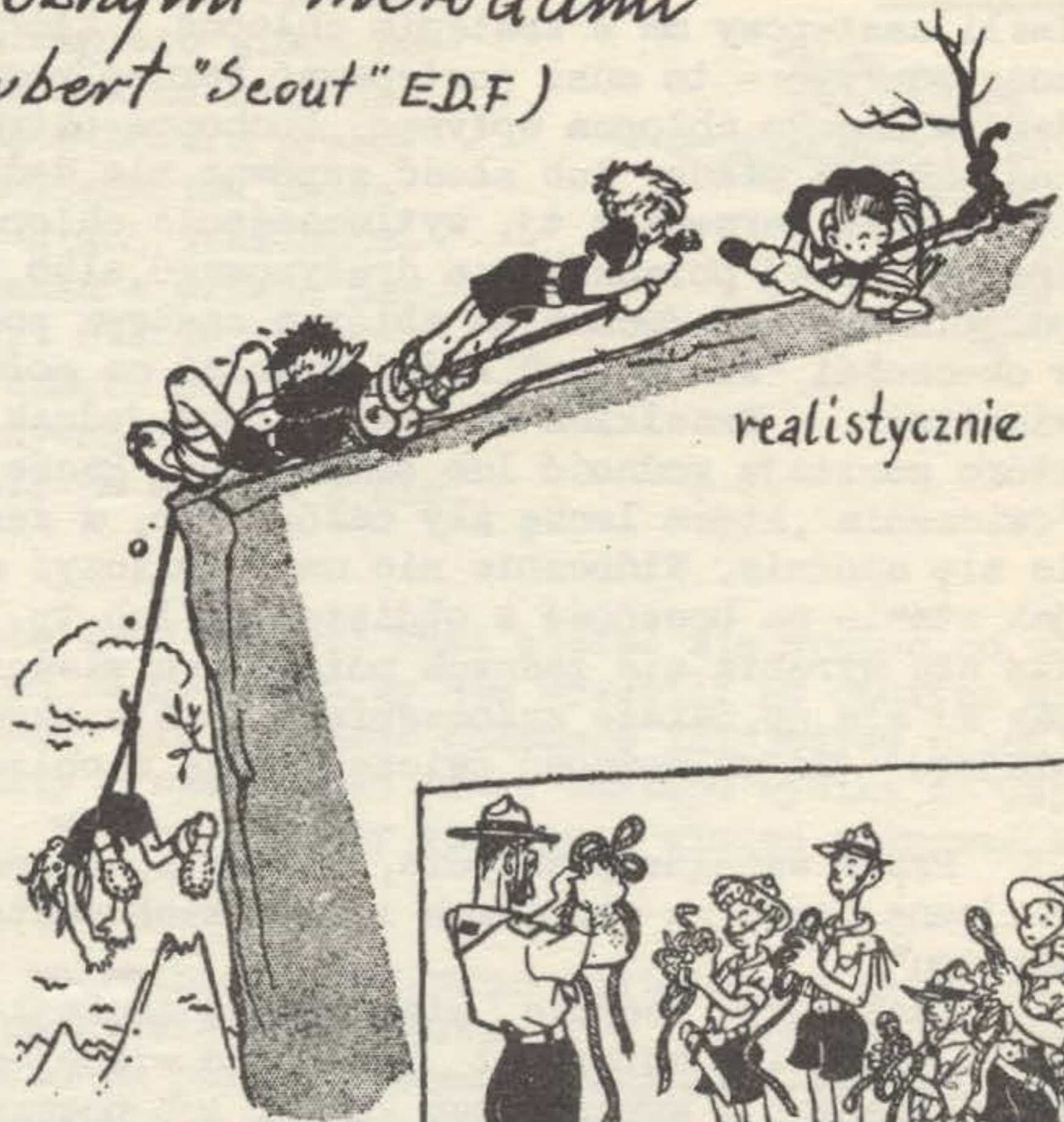
Ameryka Północna

- Druh A. Guszczycki z Chicago wyczytał swego czasu w "Bądź Gotów" o 20-ej Drużynie Harcerzy w W. Brytanii. Chciałby bardzo nawiązać z nimi kontakt.
Adres: 2027 W Evergreen, Chicago 22, Ill., U.S.A /Red./



Nauka węzłów różnymi metodami

(wg. Pierre Joubert "Scout" E.D.F.)



w myślach - to zamiast jak zwykle, zacentrować lekko do tyłu, podam płasko do Dicka. Ten powinien być gotowy do strzału. Albo nie, niech lepiej piłkę skieruje do Georga! A kornery będą bił na Johna, bo ten wysoki i silny, wprowadzi co najmniej zamieszanie pod bramką...



Nauczyciel, po załatwieniu formalności z dziennikiem klasowym rozpoczął wykład o Wielkiej Rewolucji francuskiej, o Kartce Praw Człowieka i Obywatela, o pierwszym na świecie zrównaniu Żydów z innymi obywatelami; A John w tym czasie kreślił na kartce pozycje atakowania bramki St. Peters School.



John gra na lewym łączniku, tak jak jego ojciec, o, - przypomniał sobie - dziś wieczorem zapyta go czy do środkowych piłek Paula startować do główki, czy też lepiej bokiem, na voleya. Paul jest świetny skrzydłowy, ale uważa, że Georg byłby lepszy, bo jest szybszy, a Paul powinien grać na środku bo jest dokładniejszy w podaniach i lepiej dribluje. Ale czy go posłuchają? Skład już ustalony i chyba, że ktoś mógłby zachorować do jutra, to mogłyby być jakieś zmiany.

W taki sposób, u schyłku XVIII wieku dokonały się we Francji przemiany socjalne, zrównując wszystkich obywateli wobec prawa, zapewniając im wolność wyznania, słowa - wykładowca urwał w pół zdania - O czym teraz mówiłem, John?

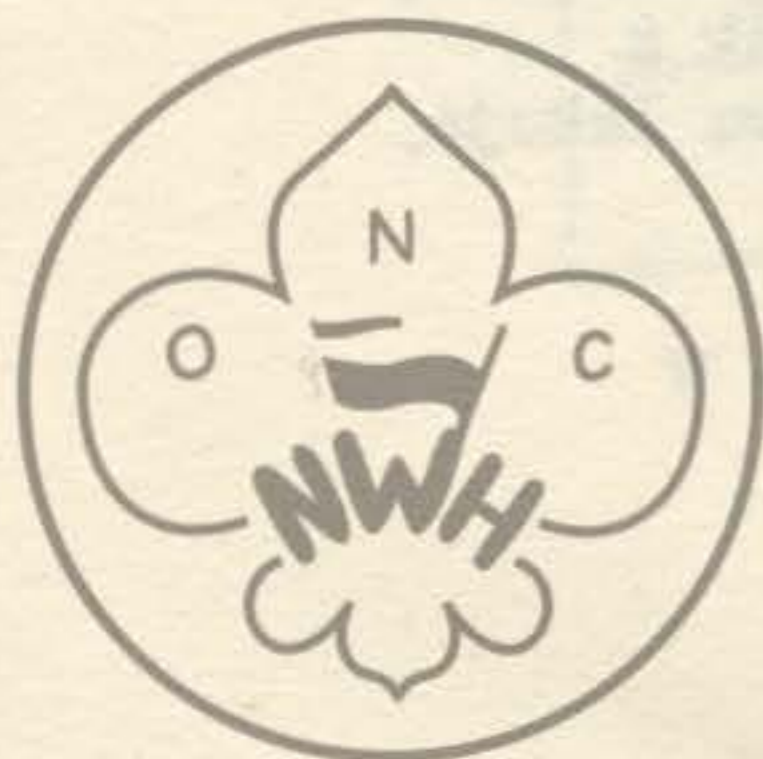
John zaczerwienił się po uszy, wstał zmieszany, zakaszłał, przestąpił z nogi na nogę, westchnął, jakby chciał nabrać rozpędu przed wypowiedzeniem długiego zdania i - milczał. Cisza wtargnęła do klasy, tak, że nikt nawet nie szurnał butami po podłodze i żadna stara ławka nie wydała swego skrzypiącego dźwięku. Historyk z niecierpliwości zaczął bębnić palcami po płycie katedry.

- Czym się teraz zajmujesz John? Nie uważasz! O pokaż mi tę kartkę! - wskazał na ławkę.

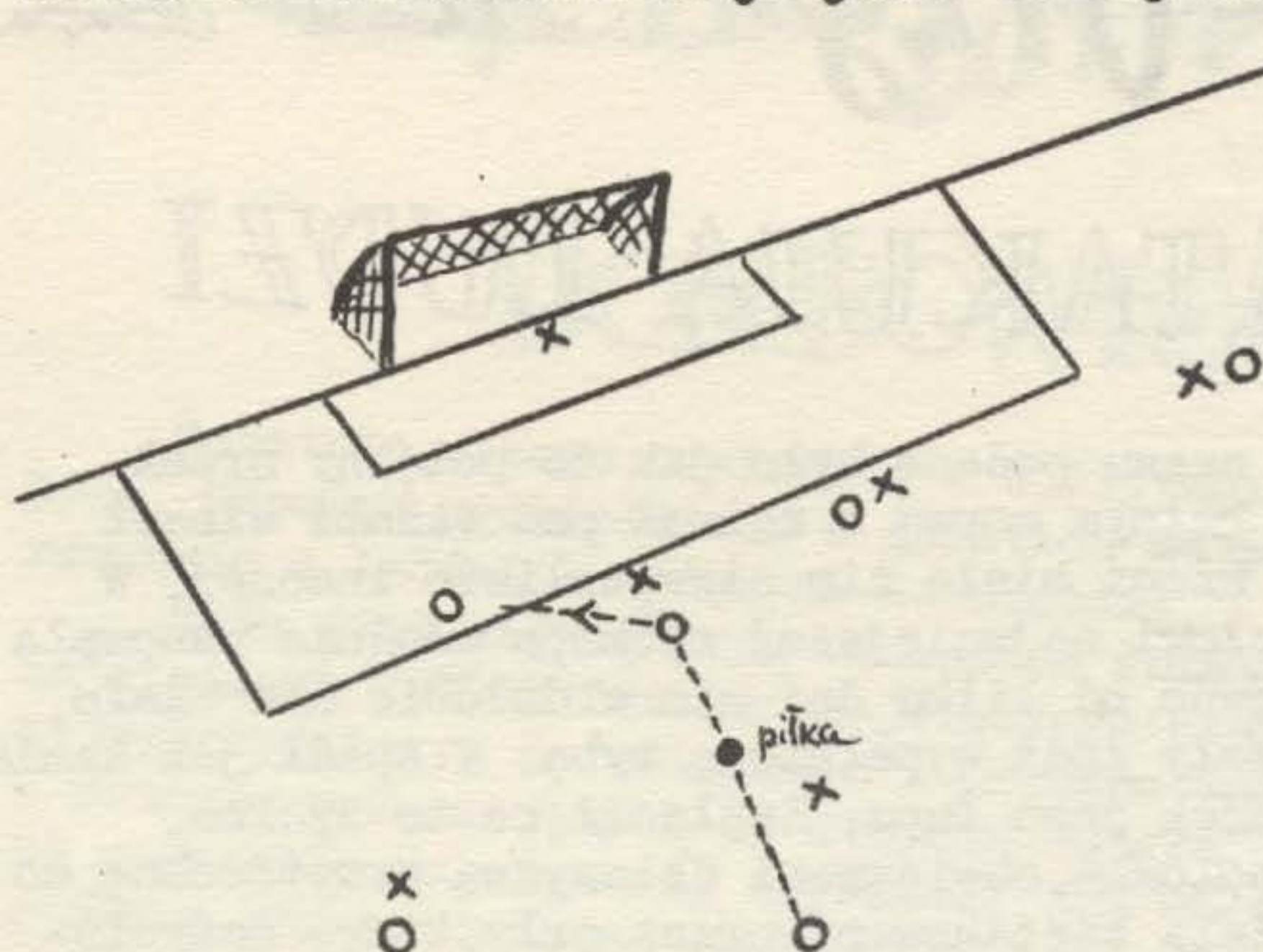
John z ulgą odetchnął, że nie potrzebuje narazie nic mówić, wziął papier i zaniósł go profesorowi. Chciał zaraz wrócić na swoje miejsce, ale usłyszał:

- Zaczekaj. Co to jest? Co to za linie, krzyżyki i kropki?

John zatrzymał się, zrobił krok ku tablicy i rzekł:



- To, to jest - głos jego brzmiał miękko i potulnie - że jutro gramy o Puchar Międzyszkolny. Ja gram pierwszy raz w reprezentacji naszej szkoły, układałem sobie kombinacje jakie możemy zrobić ...



Jeżeli klasa poprzednio zamilkła, to teraz wstrzymała nawet oddechy. Nauczyciel historii znany był ze swej nienawiści do sportu, uważając go za zbrodnię przeciwko własnemu ciału. Zmarszczył brwi, poprawił okulary, wstał, podszedł z kartką do okna jakby szukając więcej światła, przyjrzał się jeszcze raz rysunkom i niespodziewanie zapytał:

- Co oznaczają te krzyżyki ?
- To gracze z St. Peters School.
- A nasza szkoła to kółka ?

- Tak. John prawie wyszeptał. Przez myśl przebiegły mu kary, jakie za chwilę usłyszy z ust profesora za nieuwagę na lekcji. Co może dostać ? Coś do przepisania ? A może specjalnie będzie pytał o ten rozdział historii o którym teraz nie ma zielonego pojęcia.

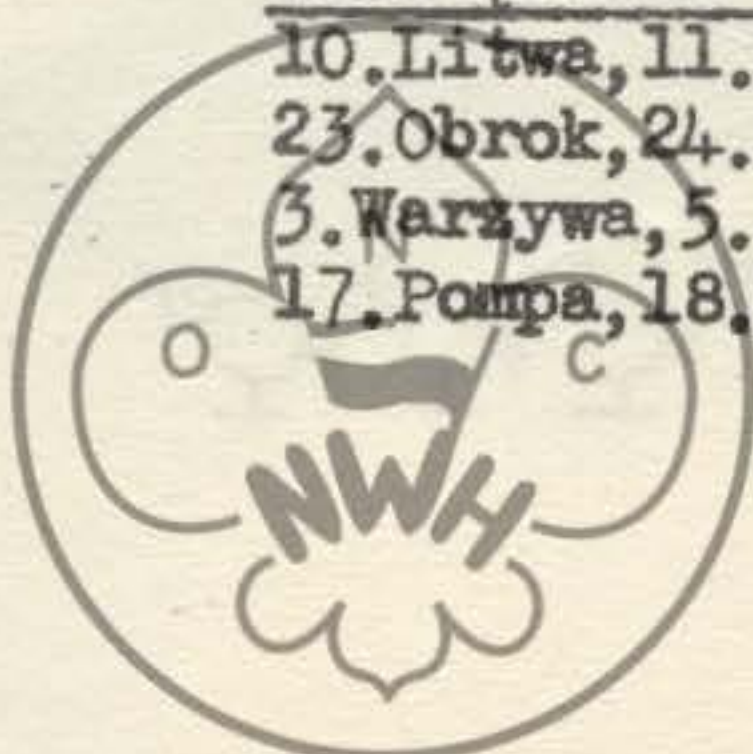
- Jeżeli ten nasz lewy łącznik oczekuje tu podania od środkowego napastnika - klasa razwarła oczy w najwyższym zdziwieniu. Kto to mówi, kto ? To przecież - wywodził dalej profesor - pozycja jest wyraźnie spalona.


John przeraził się jeszcze bardziej, zerknął na Paula, który dawał mu jakieś znaki, zapomniał już co narysował, a sam fakt, że historyk, ten zaciekły wróg sportu wdaje się w detale jego kombinacji futbolowej wprowadził go w takie zdumienie, że zapomniawszy o całym świecie, przybliżył do okna, wspiął się na palce, spojrzął na kartkę, wyciągnął rękę i palcem powiódł po szkicu. Chciał coś powiedzieć, ale głos uwiązł mu w gardle.

Dokończenie nastąpi.


"Niebieski Ptak"

Rozwiązanie krzyżówki z Nr. 1/2 : Poziomo - 1. Osnowa, 4. Pszono, 9. Tatarzy
10. Litwa, 11. Zrazy, 12. Artetia, 13. Kanał, 15. Arkan, 19. Gniezno, 21. Motor,
23. Obrok, 24. Plaster, 25. Osmoza, 26. Gdynia. Pionowo: - 1. Ostrze, 2. Nitka,
3. Warzywa, 5. Splot, 6. Osterwa, 7. Osada, 8. Wypad, 14. Markiza, 16. Romuald,
17. Pompa, 18. Preria, 20. Zakaz, 22. Tytan.





CUDA Przyrody



CZY ORŁY ATAKUJĄ LUDZI

Nie. W prasie polskiej, swego czasu podane było jak to potężny orzeł morski "zaatakował" łódź rybacką na pełnym morzu i zginął pod razami wiosel rybaków "broniących swego życia". Rzecz miała się niewątpliwie inaczej. W okresie sztormu żaden bielik nie ułowi najmniejszej rybki, a właśnie panowała taka pogoda. Biedne ptaszysko zapewne od kilku dni nic w dziobie nie miało. Aż tu raptem przenikliwe oczy ujrzaly łódź wypełnioną rybą. I spadł jak kamień żeby porwać człowiekowi drobny ułamek jego łupu. Zapłacił za to życiem.

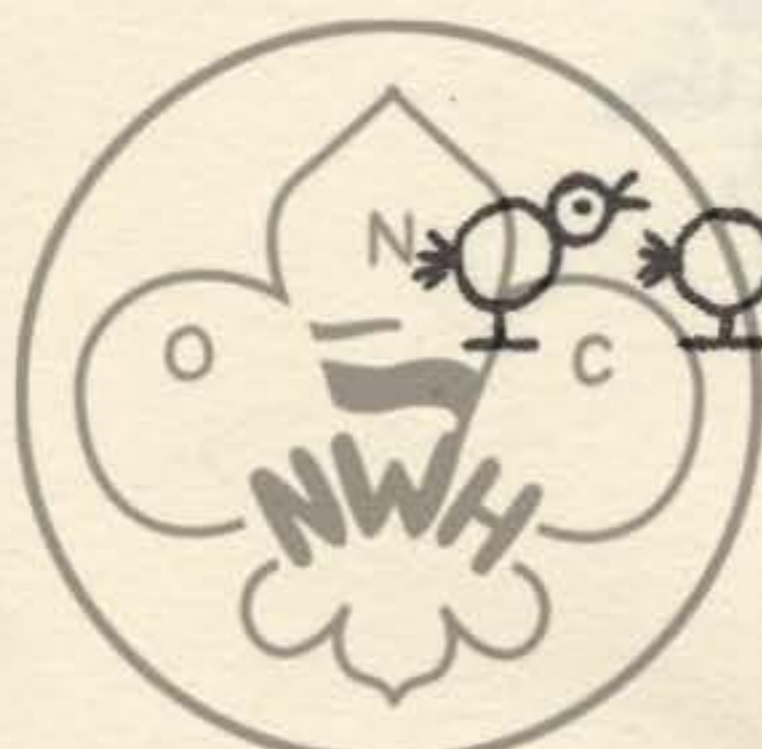
W Alpach myśliwi wracając z polowań, obwieszeni dziczyzną przytrocöną do plecaków nieraz opowiadają, że zostali zaatakowani przez orły, które oczywiście zabijali "we własnej obronie". Nie trzeba dodawać, że i tu orłom chodziło o podzielenie się z myśliwym jego zdobyczą. Do człowieka orzeł nie żywi uczuć nieprzyjaznych. Orły dają się nawet oswajać, zwłaszcza jeśli wychowywane są przez człowieka od pisklęcia.

Pewien chłopak z Witowa na Podhalu, tuż niemal u podnóża Tatr wybrał gdzieś z gniazda młode orły i hodował je przez kilka miesięcy, aż do całkowitego opierzenia. Gdy ptaki nabrały mocy w skrzydłach, wlatywały w powietrze i krążyły nad chałupą, nieraz bardzo wysoko. Jednak na gwizd chłopca przylatywały i siadały mu na ramionach. Pewnego razu orły wzbiły się bardzo wysoko i po długim krążeniu poszybowały w świat, żeby więcej nie powrócić. Było to w 1947 roku. W październiku 1949 roku, w Tatrach schwytano orła, który nie poniósł żadnego szwanku w zetknięciu z człowiekiem. Orzeł ten zdradzał dość znaczne oswojenie wobec ludzi i cieszył się wspaniałym apetytem. Zaopiekował się tym orłem Zarząd Parku Narodowego w Zakopanym. Być może, był to jeden z wychowanków owego młodego górala z Witowa.

Oczywiście nie wynika z tego, że wolno wybierać z gniazd pisklęta, żeby je wychowywać. Taki na wpół oswojony wychowanec człowieka - okazujący chęć przyjaznego zbliżenia się do obcego człowieka, podobnego do wychowawcy, zazwyczaj bywa źle rozumiany i jako "atakujący" - ginie zastrzelony, zabity kijem.

Niewątpliwie los taki spotkał wychowanków tego chłopca. Jednemu tylko z nich poszczęściło się trafić na miłośników przyrody i ocalał.

Leśny Dziad



archiwum

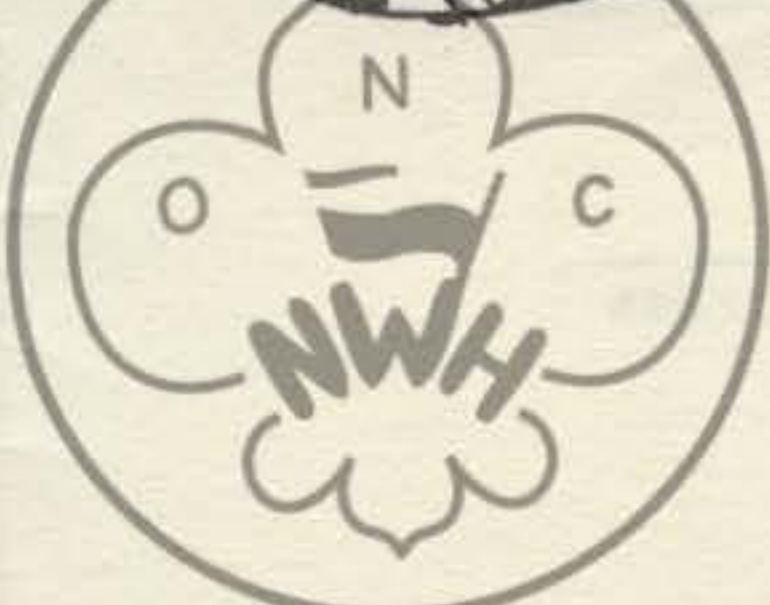
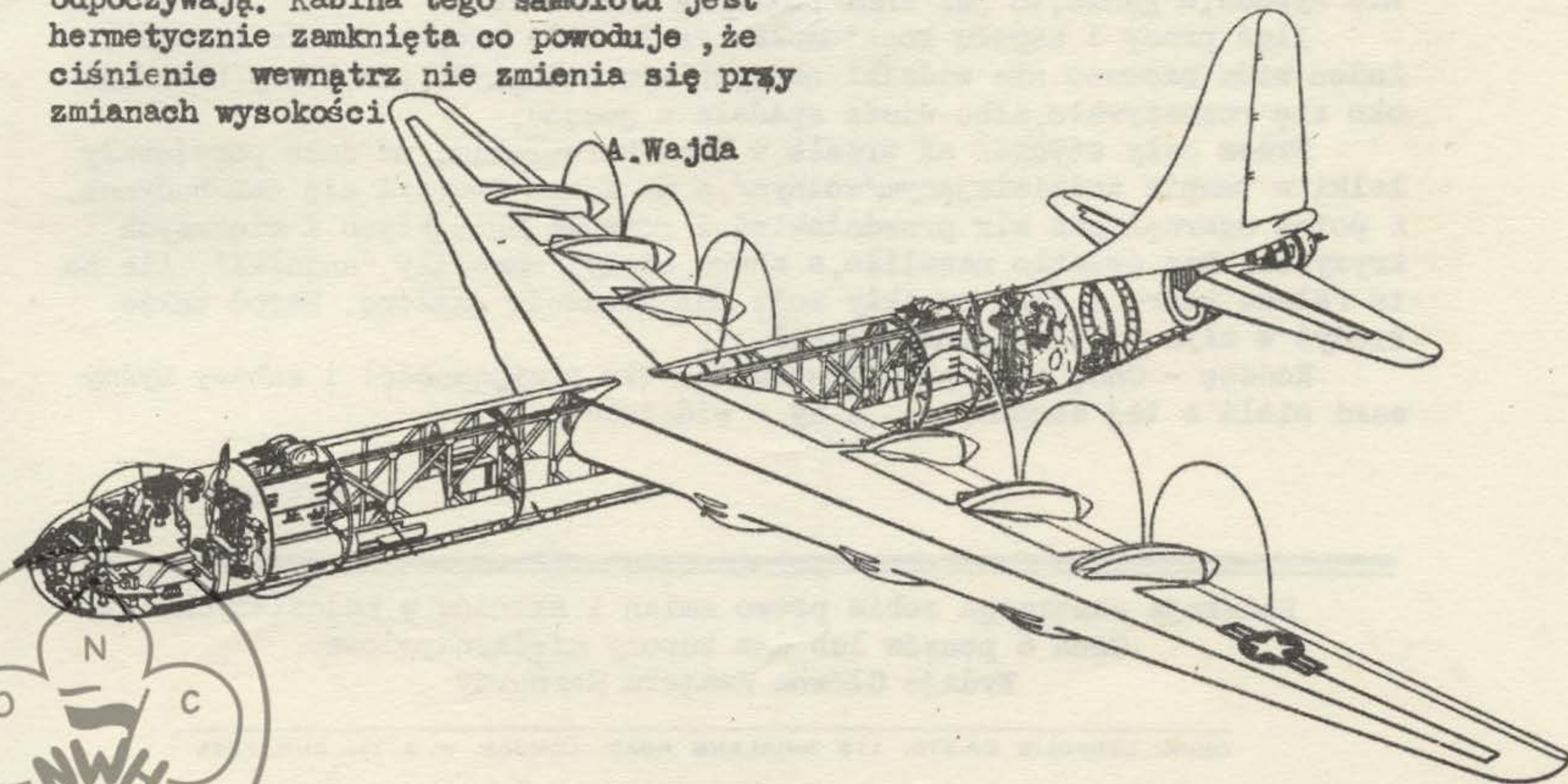
KACIK lotniczy

BOMBOWIEC B-36

Ostatnio pisano o wizycie w W. Brytanii sześciu amerykańskich bombowców B-36. Napewno widzieliście w gazetach zdjęcia tego olbrzyma-bombowca w porównaniu z ludźmi lub innymi samolotami.

B-36 jest największym bombowcem świata pod każdym względem. Jest on najcięższym/280000 funtów/, największym/długość 163 stopy, szerokość 230 stóp/ najwytrzymalszym na odległość i przewóz bomb samolotem. Napędzany jest przez 6 motorów poruszających 19 stopowe śmigła. Ma również 4 silniki odrzutowe do nadawania mu większej szybkości nad celem. Szybkość ta wynosi 435 mph, podczas gdy przeciętna szybkość wynosi 300 mph. Bombowiec B-36 może zabrać 84000 funtów bomb na "krótki" dystans /5000 mil !/, albo 10000 funtów na dłuższy dystans/10000 mil/, i odległość tą może przelecieć bez uzupełniania paliwa. Uzbrojenie jego stanowi 17 działek szybkostrzelnych umieszczonych w 9 wieżyczkach strzelniczych. Uzbrojenie to pozwala na skuteczną obronę przed kilkunastoma myśliwcami. Szczególnie cała formacja samolotów tego typu jest bardzo ciężkim orzechem do zgryzienia dla myśliwców nieprzyjacielskich.

Wewnątrz samolotu jest umieszczona mała "kolejka podziemna" dla poruszania się załogi. Stanowi ją szeroka rura z ruchomym wózkiem jeżdżącym po szynach. Załogę B-36 stanowi 19 osób, z których cztery, na zmianę, zawsze odpoczywają. Kabina tego samolotu jest hermetycznie zamknięta co powoduje, że ciśnienie wewnątrz nie zmienia się przy zmianach wysokości





Z OSTATNIEJ CHWILI



KUKIELKI HARCERSKIE W LONDYNIE

-Pierwsza harcerska impreza, która się naprawdę udała - powiedział ktoś o szopce harcerskiej urządzonej przez wędrowników i harcerki w Londynie.

Udała się rzeczywiście, wzbudziła dużo zainteresowania, dała dużo radości nie tylko widzom, ale i aktorom. Ile trudów i wysiłku pochłonęła powie nam chyba najlepiej druh Trylski, który organizował i reżyserował całą imprezę poświęcając jej cały wolny czas i wkładając w to całe serce. Wydaje mi się że tak można najlepiej określić harcerskie kukielki - były robione i grane z sercem, radością i entuzjazmem. Każde przedstawienie było dla grających przeżyciem i nastrój ten oddziaływał na publiczność. "W tym było coś z nabożeństwa" - słyszałem zdanie. Tam było coś więcej - pełna życia dusza zespołu.

Grający potrafili osiągnąć cel wyrażony we wstępie; wystawili swą szopkę "Panu Jezusowi ku chwale, ludziskom ku zabawie" i ku podtrzymaniu prawdziwie polskiej tradycji.

Wszystkim uczestnikom składamy szczerze podziękowania i gratulacje.

P.S. Poniższe pare słów otrzymaliśmy /po długich prośbach/ od jednej z uczestniczek "trupy aktorskiej ZHP".

Redakcja

- Trudno mi jest bardzo coś o naszych kukielkach napisać, bo chwalić nie wypada, a ganić, to już inni potrafią doskonale.

Ileż pracy i zapału kosztowała nas ta cała szopka. A ile nerwów! Żaden widz napewno nie widział naszych zrozpaczonych min, kiedy harcerce oko się rozmazywało, albo wieża spadała z gmachu.

Przez cały styczeń aż wrzało w domu harcerskim; na dole powstawały lalki w tempie zadziwiającym/wolnym/, a na górze tworzył się sam budynek. A potem ogarnął nas wir przedstawień i różnych mniejszych i większych kryzysów. Raz światło nawaliło, a znowu kiedyś nawaliły "aniołki". Ale na te fałszywe które z tego wynikły wolę już zapuścić zasłonę. Herod także kiedyś w złym miejscu głowę zgubił ...

Kończę - Chcę wam tylko powiedzieć ile przyjemności i zabawy myśmy sami mieli z tej szopki! ...a Wy - widzowie?

Brzeg

Redakcja zastrzega sobie prawo zmian i skrótów w nadesłanych art.
Cena 6 pensów lub dwa kupony międzynarodowe
Wydaje Główna Kwatera Harcerzy

DRUK: LEOPOLIS CO. LTD. 115 SHIRLAND ROAD, LONDON, W. 9 TEL. CUN. 7295

